

Czy wyzwolenie prac hodowlanych jest możliwe?

Pojawienie się w „Sylwaniu“ równocześnie dwu korespondencji spowodowanych artykułem p. inż. Dakowskiego świadczy, jak aktualną jest poruszona przez niego kwestja.

Jakkolwiek pomiędzy zapatrywaniami trzech autorów zachodzą pewne różnice, sądzę, że polegają one jedynie na pewnem nieporozumieniu. Inż. Dakowski żąda jedynie, aby gospodarza - leśnika, zajętego hodowlą, uwolnić od ciężaru

zajmowania się użytkowaniem, które winien wykonać technik. P. Mokulski życzyłby sobie, by tym kierownikiem użytkownika był leśnik. Sądzę, że w tym względzie łatwo dojść do porozumienia, bo p. inż. Dakowski nie wyklucza, by technikiem był leśnik i każdy uzna życzenie p. Mokulskiego za usprawiedliwione.

Jedyną więc różnicę w zapatrywaniach stanowi to, że p. Dakowski twierdzi, że technikiem może być prywatny przedsiębiorca, a p. Mokulski jest za tem, by ścinę, wywóz i uprzążanie zrębu odbywało się zawsze we własnym zarządzie.

Różnica zdań i tutaj jest raczej pozorna. Powierzenie ścinki prywatnemu przedsiębiorcy jest często, a nawet niestety zwykle koniecznością, bo właśnie skutkiem specjalizacji w leśnictwie, leśnik się tem zająć nie może. Myślę, że nawet p. inż. Dakowski przyzna, że to co myślał pisząc „może“, nie oznacza „powinien“, ale na równi z każdym leśnikiem sam byłby za tem, by te czynności wykonywał leśnik.

Jeden więc licząc się z faktycznymi stosunkami uważa za dopuszczalne to, co drugi wolałby nie dopuszczać. W praktyce pogodzi ich zwykle konieczność.

Moje uwagi na ten temat nie są sprzeczne z żadnym, bo i ja jestem zdania, że jest pożądane, by użytkowanie było w rękach leśnika, a jedynie rozszerzam to zapatrywanie o tyle, że nie tylko w lesie podział pracy winien być stosowany, ale powinien być brany pod uwagę już w przygotowaniu leśnika do zawodu, zatem w uczelniach leśnych. W praktyce byłoby zatem pożądane, by i hodowla i użytkowanie było powierzone leśnikowi, ale nie jednemu, lecz dwu specjalistom.

Oczywiście taki podział pracy wymagałby także pewnych zmian w zapatrywaniach na system zarządzania gospodarstwem leśnym i chciałby uzupełnić moje poprzednie uwagi w tym przedmiocie.

Przedewszystkiem nie mogę się zgodzić z zapatrywaniem p. Mokulskiego, że hodowcy nie brak czasu na zajęcie się użytkowaniem, bo zimą nie prowadzimy zwykle zajęcia hodowcy przez całą zimę. Samo przygotowanie gleby często przeciąga się jesienią do grudnia, a wiosną zaczyna się już w lutym. Resztę czasu trzeba poświęcić wyłuszczeniu nasion. Przedewszystkiem jednak dbały o pielęgnowanie drzewostanów hodowca, winien być zajęty przez całą zimę najważniejszą dla hodowli czynnością, t. j. umiejętnem, osobiście dokonywanem, wyznaczaniem trzebieży.

Nie jest wprawdzie wykluczone, że obok tych zajęć hodowca znajdzie jeszcze dość czasu na zajęcie się ściną i uprzążaniem zrębów, ale już wywóz, który jest często połączony z dalekim transportem, nastęrczałby zbyt wiele trudności. Oprócz tego każdy, kto ma styczność z wyrębem i sortowaniem drewna wie, jak ważną rolę w tem odgrywa znajomość rynku, jak fachowiec wiele może oszczędzić wydatków i strat przez stosowny wyrób i sortowanie drewna już na zrębie przed wywozem. Biegłość w tym dziale pracy wymaga specjalizacji, a nabycie należytej praktyki dla hodowcy, siłą faktów odciętego przez cały rok od centrów handlu i przemysłu, jest niemożliwe.

Inną rzeczą jest, że tylko wyjątkowo duże gospodarstwa mogą sobie pozwolić na utrzymywanie osobnych specjalistów. Jeżeli jednak uznamy za konieczną taką specjalizację, to w konsekwencji będziemy z czasem zmuszeni zgodzić się z tem, że aby w lasach naszych gospodarka była zaopatrzona w siły fachowe, to będzie koniecznem tworzenie wspólnych biur dla administracji lasów, które będą zaopatrzone w taką ilość wyspecjalizowanych sił fachowych, jaka dla obszaru spółki okaże się konieczną.

Dlatego to nieraz, gdy zastanawiam się nad kolizją w zapatrywaniach nad fachowością personalu leśnego, zawsze przychodzę do przekonania, że zawodowi

leśnicy i właściciele lasów muszą podać sobie ręce w staraniach, mających na celu tworzenie spółkowych biur lśenych, jako jedyne go wyjścia z kolizji interesów z korzyścią dla obu stron, a przede wszystkim dla tego najwyższego celu, jakim jest interes gospodarki leśnej.
